DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francji i Belgji 2 franki 50 cent.- dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcji w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent.-à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcjach T.D.P. - wBelgji à M. Dehou, imprimeur, R. Grande Ile 6. Bruxelles. Weksle i mandaty pocztowe, oraz korrespondencje wszelkie do Redakcji Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adresow. Mozna takze prenumerowac w Paryzu: à la Librairie polonaise, R. Seine St. Germain 20.

N° 1. DNIA 12 STYCZNIA. 1851.

Po długiéj pomimowolnéj przerwie, Dziennik Demokrata Polski, występując po staremu na swój posterunek, powinien oglądnąć się wstecz i pojrzéć po przed siebie; boć ów przeciąg czasu nie prześlizgnął bez śladu po europejskiéj powierzchni, ale był w życiu narodów godziną twardéj pokuty i nauki, bo dzisiejsze pasmo wysnute z wczorajszego wątku, wiąże się z jutrzejszém. Dzieje ludzkości, to łańcuch ogniw haczących się wzajem. Każdy perjód odkuwa swe ogniwo dobrze lub źle, pożytecznie lub szkodliwie, chlubnie lub nikczemnie, wedle tego o ile ogląda się na poprzednie i następne ogniwa, o ile pamięta o tém co było, o ile pojmuje samodzielnie to co jest, o ile przenika to co być ma; słowem o ile umie uczyć się z przeszłości, oceniać obecność i myśléć o jutrze.

Kilkanaście miesięcy temu, kiedy Demokrata przestawał wychodzić, jeszcze wtedy powstanie węgierskie odcinało się rozpaczliwie, jak dzielny żołniérz obsaczony na straconém stanowisku. Wkrótce i tam zamilkły działa, ucichł szczęk węgierskich szabel, na bojowiskach bohatérów wyrosły szubienice męczenników, i wnet w całéj Europie nastała grobowa cisza, przerywana kiedy niekiedy to tłumionym jakby podziemnym jękiem katowanéj ludzkości, to półgłośnym szeptem reakcyjnych intryg, monarszych zjazdów i dziwnych konszachtów, na pozór sprzecznych i nieodgadnionych.

Dziś wszelkie te kały gnijące na dnie gabinetowych głębin wynurzają się na wierzch; sprzeczność zaczyna się wyjaśniać, zagadka rozwiązywać; bo owoc piekielny już dojrzéwa, bo spisek rządów wciela się w czyn oczywisty, niezmierny, ogólny. I oto krocie wojsk stały z bronią na ramieniu; wszystko było pod ręką, wszystko gotowe, zmassowane, przyrządzone: zdawało się że idzie tylko o przedbojowe zajęcie kilku ważniéjszych punktów, o upatrzenie chwili sposobnéj do natarcia, o jakiekolwiek pozory ku osłonieniu przygotowań i ruchów; tymczasem pozór za pozorem szybko przemijał, wysnuwając się jeden z drugiego; każdy ledwie co podniesion i roztrąbion na cztéry wiatry, wnet za dotknięciem zostawał zużyty i w kąt odrzucony, jak maska stérana i podarta. Tak mniemany spór Austrji z Prussami wywinął się niby z Kasselskiéj kwestji; tak w odstawce czeka szlezwicka; za niemi przyjdzie neuszatelska, a może i inne; trzeba bowiem posunąć się naprzód niby niechcący, niby z musu, bez dalszego celu; byle mimochodem opanować punkt jaki, byle nadewszystko zyskać czas i sposobność do zatarcia u siebie reszty rewolucyjnych śladów, do ubieżenia przystępów, do otworzenia, wywalenia wyłomu, że tak rzekniem, po omacku, w nocy, przed przypuszczeniem w biały dzień nieodzownego już szturmu.

A jako wszystkie te przechwałki i wzajemne rządów pogróżki, są wierutnym blichtrem i udaniem, tak téż i owe dyplomatyczne spory, owe mniemane zawikłania i trudności, owe układy i pojednania niemniéj zmyślone i kłamane. Niéma dziś na serjo żadnych rokowań ani traktowań; jest tylko gotowy szereg warszawskich postanowień, objawianych stopniowo, po kolei, w miarę ich wypełnienia. Warszawskie postanowienie wywołało Zjazd Bregencki; Warszawskie postanowienie dyktowało świéży traktat ołomuniecki; Warszawskie postanowienia wyjdą na jaw na drezdeńskim kongressie, lub na innych, jeśli jeszcze będą jakie. W dzisiejszéj dyplomatyce stałego lądu Europy, okrom warszawskich postanowień, wszystko inne wierutna farsa i kuglarstwo.

Jest więc zbrojna koalicja monarsza, i nie pozostanie bezczynną. Jest plan ułożony, wytknięty, przyjęty nieodwołalnie; boć miljon wojska nie ściągnięto na chybi trafi, ani przypadkowo, ani dla odporu, kiedy napaści niéma. Nie dla wewnętrznych kwestji te przybory; boć na to lepiéj miéć siły czuwające wszędzie. Nie lada powody skłoniły Austrję do osłabienia załóg lombardzkich, węgierskich i galicyjskich, albo Moskali do koczowania nad żelazną koleją, mogącą przerzucić ich nagle w środek Niemiec, na zachód. Spór Austrji z Prussami był blichtrem, maskującym reakcyjną krucjatę monarchizmu.

Wszędzie bowiem monarchizm trzyma palec na pulsie ludów; czeka zaczepki, dopóki sam zaczepić nie uzna za lepsze. Czuje on doskonale, że chociaż mu łatwo przychodzi okiełznywać lub rozpędzać sejmy, przemazywać w kodeksach niewygodne ustawy, choć terroryzmem wojskowym wszystko wycisnąć zdoła; krew, mienie i posłuch ślepy; choć tak zwaną legalną drogą posuwa się codzień ku swéj mecie daléj a daléj, i zyskuje

codzień na materyalnéj przewadze, toć téż nawzajem na moralnéj stokroć więcéj traci z każdym dniem i z każdą chwilą.

Któżby dziś wierzył we Włoszech w Papiezkie lub Piemontskie obietnice, albo w Niemczech w czapkowania i koncessje monarchów, albo w Poznańskiém i w Galicji w konstytucyjność pruską lub austryacką, w sejmy berlińskie lub kromierzyckie? Niedawne marzenia o konstytucjonalizmie, o rozwoju instytucji ludowych pod skrzydłami monarchizmu, o rewolucji parlamentarnéj, są dziś bajeczną, przedhistoryczną brednią, kwadraturą koła, kamieniem filozoficznym. Dziś glupiec chyba lub oszust staje w ich obronie.

Dla tego to monarchizm nie baczy na grożące bankructwo, i gotów będzie postawić na kartę choćby ostatni grosz skradziony czy złupiony, choćby ostatni nabój prochu, choćby ostatnią kroplę serdecznéj krwi własnéj lub Seidów swoich. Wie on że nie przelewki, że mu zginąć i przepaśdź, jeżeli gwałtowném wstecz szarpnięciem nie podoła cofnąć postępu Ludzkości przynajmniéj o wiek cały.

Mamyż przeto wnioskować że reakcja zdławi ludy, że kłamstwo przemoże prawdę? Mamyż zwątpić o człowieczeństwie, wyrzec się wiary w moralność, w nieśmiertelne prawo postępu? Nie. — Będzie to ostatnia wojna Tytanów, ostatni bunt piekieł przeciwko Niebu. Reakcja wrzuciła w gardziel rewolucyjnego wulkanu łzy, mienie i krew miljonów; wrzuciła weń aż do ostatnich resztek własnego wstydu i sumienia; aż do ostatnich, jakichkolwiek pozorów osłaniających bezecną jéj nagość; niby zapełniła otwór, i dziś udeptuje, równa powierzchnię krateru, zatykając skwapliwie wszelkie szczeliny, wszelkie oddechy wydobywającego się gorąca. Ale ogień wewnętrzny nie zagasł przeto. Im większy ciężar nasypu, tém silniéj lunie roztopiona lawa pognębionéj ludzkości, i strawi reakcyjne brudy wraz z królewskością europejską, wraz z olbrzymiemi jéj przyborami.

W roku 1848 ludy poczuły się i orzekły; ale nie wystąpiły stanowczo, nie wylały się na zewnątrz. Ruchy pojedyncze, powstania oderwane, jako piérwszy skutek i objaw onego poczucia się i orzeczenia, zasklepiły się same w sobie. Rok 1848 mógł się stać ogólną solidarną rewolucją, a pozostał jéj przedświtem i kolebką.

Berlin, Wiedeń, Węgry, Lombardja szukałyż wzajemnego z sobą sojuszu, albo z Francją inicjatorką swoją? Spieszyłaż Francja podać im rękę, spotęgować się ich potęgą? Bynajmniéj. Każdy ruch w dziecięcéj zarozumiałości poczytał się olbrzymem, niepotrzebującym nikogo, starczącym sobie, nieobowiązanym nikomu. Włochy wykrzyknęły: « L'Italia farà da sè! »manifest Lamartynowski zwichnał Francję, zmroził lodem bezecnéj, samolubnéj, oklepanéj polityki, nietylko to co tak cudownie i bujnie powschodziło, ale i to co dopiéro kiełkowało niewidzialnie. Odtąd, zamiast samodzielnéj, solidarnéj rewolucji, pozostały bierne, cząstkowe jéj orzeczenia; zamiast żywej, dotykalnéj praktyki, dalekie lub nieujętne teorje; zamiast wszechwładnego olbrzyma, koszlawe, niedołężne karły.

Nie nam Demokratom usprawiedliwiać lub pokostować popełnione błędy. Nie ciężą one na sumieniu naszém; ale przez to samo żeśmy je wytykali i potępiali, mamy dziś prawo zajrzeć śmiało w oczy obecnemu położeniu, nie łudząc się żadną illuzją, jako też nawzajem nie przeceniając ani maskując grożących niebezpieczeństw.

Morze łez i krwi ludów, ich straty i męki, są opłakanym, okropnym okupem łatwowierności, niedoświadczenia, ślepoty, — nie zaś wcale upadkiem rewolucji, ani zwycięztwem monarchizmu. Nie było dotąd rewolucji ogólnéj, solidarnéj, — dopiéro będzie. Bóg przeznaczył Ojczyznie naszéj wielki, stanowczy w niéj udział. Byleśmy wszyscy w kraju czy za granicą wykonali święcie obowiązki nasze. Dziennik Demokrata Polski przystępuje do spełnienia swoich, i tusząc sobie że głos jego nie przebrżmi niesłuchanym Kassandry głosem, podnosi chorągiew spuszczoną na chwilę, bo głęboko czuje i ma niezłomne przekonanie, żenadchodzi wielka, stanowcza epoka, epoka trudów, poświęceń, walk, ale zarazem zwycięztwa ludów i zmartwychwstania Polski. Do ładu więc i szyku! To rzecz zawsze najpiérwsza, niezawczesna nigdy.

EMIGRACJA.

Brak propagandy dał się czuć dotkliwie w Emigracji; dla tego wypuszczone przez Centralizację T.D.P. Akcje Sprawy polskiéj, mimo dzisiejszego niedostatku, dobre znalazły przyjęcie. Nienależący nawet do Towarzystwa pośpieszyli z ofiarą. Z zebranego tym sposobem funduszu rozpoczynamy wydawnictwo Demokraty, w nadziei że mu byt dalszy prenumerata zapewni.

Lecz wydawnictwo dziennika nie odpowie wszystkim wymagalnościom, nie będzie propagandą dla ludu. Potrzeba więc dalszych jeszcze ofiar, potrzeba zebrania funduszu przez rozebranie wypuszczonych akcji; dla tego to zamieszczamy poniżéj odezwę, jaką Centralizacja T.D.P, wydała:

Rodacy!

Wszystko co od rewolucji Lutego przemknęło się przed naszemi oczyma, cośmy przeżyli, doświadczyli, przecierpieli,— co, jakby olbrzymie panorama, to rozświetlone łuną pojedynczych powstań, to znów zamroczone reakcyjną ciemnością, zachwycało nas urokiem, lub przerażało zgrozą i wstrętem,—wszystko to było i jest drobnym dopiero ustępem z żywota ogólnéj rewolucji XIX wieku, jedną kartką wydartą z jéj księgi, prologiem dramatu mającego rozwinąć się niebawem.

A ten dramat tak bliski! a całe żyjące pokolenie, my

wszyscy, radzi nie radzi, musimy w nim wystąpić; a spektatorem i sędzią Bóg i Historja, a oklaskiem lub naganą, błogosławieństwo dzieci i potomków naszych, albo też wieczysta ich klątwa.

Jakież będzie rozwikłanie dramatu?—Nie ma w tém wątpliwości; rozwikłanie jego przeczute od dawna,dziś przesądzone,wytknięte, konieczne, zamieniło się w pewność mniéj więcéj odległą lub zbliżoną, wedle trafności lub gorliwości rewolucyjnych działań. Tém rozwikłaniemdla ludów europejskich: Wyzwolenie polityczne i społeczne; a dla nas, dla Polaków: Narodowość, Ojczyzna, Rzeczpospolita polska, demokratyczna, cała, niepodległa.

Dzisiejsza potęga monarchizmu i reakcji, to gmach podminowany, acz na pozór niepożyty i warowny. Demokracja, to prochy podsadzone pod nim, których utajona moc i sprężystość przemaga nieskończenie wszelką siłę oporu.

O cóż więc chodzi? Nie o wykonanie podkopów, nie o podłożenie min, bo oprócz ludów, sama reakcja mimowolnie pracuje nad tém; bo każda jéj zbrodnia zwiększa codziennie massę palnego żywiołu. Nie chodzi nawet o rzucenie iskry, bo tę rzuci, prędzéj czy późniéj, bądź zapamiętałość wrogów, bądź przebrana miara cierpliwości ludów; ale idzie o skrócenie boleśnych przesileń, o uniknienie błędów, zawsze tych samych, zawsze przypłacanych krwią i łzami; ale rzecz ważna, aby wybuch niezbędny, nieodwrotny, bliski, zniszczył tylko to co powinno i musi runąć; aby nie nadwerężył wiekuistéj opoki, na któréj, zamiast dzisiejszych więziennych ciemnic, zamiast plugawych jaskiń zaboru, ucisku i zgorszenia, stanąć ma świątynia moralności, swobody i Ojczyzny.

Zmądrzałyż ludy świeżém a gorzkiém doświadczeniem? Potrafiąż odróżnić wojujący perjod rewolucji od organizacyjnego jéj perjodu? Potrafiąż ująć i streścić rozstrzelone pojęcia, zamienić je w samodzielną wiedzę, rozpoznać i wybrać co dziś stosowne i właściwe, odroczyć co na późniéj może być przydatne, odepchnąć co zbrodnicze lub szalone? Potrafiąż uniknąć nierozmyślnego małpiarstwa, cudzyzny i blichtru pojęć nieprzetrawionych dostatecznie, nieprzedzierżgnionych w soki rodzinne i pożywne?

Oto zadanie obecnéj przygotowawczéj pory, pory śmiertelnych mąk, pory, którą opatrzność przedłuża, jakby dla nauki ludów, jakby dla oświecenia ich sumienia i wiedzy. Aby ta pora nie prześlizgnęła marnie, aby z niéj wydobyć bezcenny skarb przestrogi, trzeba nietylko wszechstronnego a samodzielnego zbadania kwestji socjalnych nam właściwych, nietylko wytrawnéj pracy pojedynczych umysłów, ale nadto zestrzelenia tych prac w jedną całość, w jednostajną a przeważną opinję, w ogólne ognisko narodowego rozumu. Jakiż na to sposób? Żaden inny krom Propagandy Słowa i Pisma.

A ta potrzeba propagandy nie jest potrzebą propagandy demokratycznych zasad. Demokratyzm stał się już krwią i duchem europejskiego organizmu. Dziś, w jednym tylko demokratyzmie pozytywność, rzeczywistość, życie. Wszystko inne, okrom niego, objawia się negacją, ułudą, martwotą. Propagować go byłaby rzecz zbyteczna. Natomiast jest potrzeba, wielka, pilna potrzeba propagandy rewolucyjnego ładu, rewolucyjnéj sprężystości, i, że tak rzeknę, praktycznéj karności rewolucyjnéj. Potrzebujemy wszyscy prawdy nagiéj, jasnéj, wypowiedzianéj wręcz, bez ogródki; potrzebujem, mówiąc krótko, zupełnéj wolności druku, a téj niéma teraz w żadnym zakącie polskiéj ziemicy, jak długa i szeroka.

Ten ważny obowiązek spada na Emigrację polską. Ona jedna może, ona powinna przyjmować z kraju i gromadzić pojedyncze umysłów prace, chwytać uczucia, myśli i wyobrażenia krajowe; pochwycone streszczać i układać w rozumową całość; i oblekając ją materjalnemi formami druku, oddawać na powrót krajowi ku rozpowszechnieniu i użyciu.

Centralizacja Towarzystwa demokratycznego polskiego bierze przed się wypełnienie tego obowiązku.

Dwie rzeczy są nieodzowne: pomoc moralna i pomoc materjalna.

Piérwsza już obmyślona; o drugą wzywamy was, Rodacy, tak w Emigracji jak w Kraju.

Od Emigracji oczekujemy niezwłocznego początkowania; od Kraju stanowczego poparcia w przedsięwzięciu naszém, którego skuteczność polega na obszerności zakresu, a zawisła od dostarczonych środków.

Uznaliśmy za najstosowniéjszy na to sposób, ułatwić każdemu udział w tém dziele przez rozebranie akcji, które nie przynoszą procentu i nie będą spłacane; ale posłużą za dowód że nabywca akcji pośpieszył z ofiarnym groszem w potrzebie sprawy publicznéj, i zarazem dadzą mu rękojmię, że datek nie chybi przeznaczenia swego.

Wstępnym skutkiem gorliwości waszéj, Rodacy, będzie założenie perjodycznego dziennika polskiego, lub, gdyby ten istnieć nie mógł, dalszy ciąg wydawnictwa, ale jak najczęstszego, broszur, jakich dotąd wyszło cztéry.

Z tych więc powodów:

Centralizacja Towarzystwa Dem. Pol. wypuszcza Akcje Sprawy Polskiéj w nieokreślonéj ilości, podzielone na Serje.

§ 1. Każda Serja obejmuje Akcji Sto.

§ 2. Każda Akcja dla kraju *Złotych* polskich dwanaście; dla Emigracji we Francji franków pięć, w Anglji szelingów pięć.

§ 3. Centralizacja T. D. P. obowiązuje się ogłaszać co trzy miesiące rachunek z zebrania i użycia funduszów.

§ 4. Kto całkowitą serję nabędzie lub umieści, ma prawo w każdym razie skontrolować dochód i wydatki.

§ 5. Kollektorowie, wręczając akcję datkującemu, odetną część jéj odznaczoną po lewéj stronie i zwrócą ją Centralizacji dla kontroli.

§ 6. Nazwiska Rodaków biorących akcje pozostaną zakryte; serje tylko i numera spieniężonych akcji wyszczególniane będą w sprawozdaniach kwartalnych.

Rodacy! czekamy waszéj pomocy skutecznéj, bo ważność przedsięwzięcia niezaprzeczalna; prędkiéj, bo nagłość widoczna. Dopominamy sie bez wahania o zaufanie wasze, bo Polska patrzy na Was i na nas.

Londyn, dnia 10 Sierpnia 1850.

Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Stanisław Worcell. - Jan Podolecki.

Wojciech Darasz.

W końcu Stycznia lub najdaléj na początku Lutego sprawozdanie z zamieszczonych akcji ogłoszone zostanie w Demokracie.

FRANCISZEK SZNAJDE.

(Nekrolog.)

Jakby nie dosyć ofiar narodowego męczeństwa na barykadach i bojowiskach, na szubienicach i w gorszych od szubienic więzieniach i kopalniach,—jeszcze trud i nędza tułacka wyrębują coraz nowe szczerby w szeregach naszych.

13go Grudnia 1850 r. umarł w Grenelle pod Paryżem Franciszek Sznajde, rodem z Warszawy, członek Tstwa D. P. mający lat sześćdziesiąt.

W roku 1806, a w 16stym życia wszedł do wojska polskiego. Odbył chwalebnie napoleońskie wojny. Powstanie listopadowe zastało go majorem, kawalerem legji honorowéj i wojskowego krzyża polskiego. Stary żołnierz walczył znów za ojczyznę z młodzieńczym zapałem; krwią i męztwem zdobył sobie stopień Jenerała Brygady. Dwudziestoletnie wygnanie wyprobowało hart duszy jego żarem niedostatku i cierpień, a polska ta dusza pozostała zawsze nieskalaną i niezłomną.

Franciszek Sznajde był czynnym i gorliwym członkiem Towarzystwa D. P. W roku 1847 i 1848 należał do składu Centralizacji. Po rewolucji Lutowéj pośpieszył do kraju. Po bombardowaniu Krakowa wrócił chory do Francji. W roku następnym poświęcił ostatek starganych sił demokratycznemu w Niemczech powstaniu, bo wrogowie republikanckich Niemiec są zarazem wrogami naszéj Ojczyzny; bo rewolucja niemiecka przychodziła w pomoc węgierskiéj, tak bliskiéj nas, a jeszcze wtedy walczącéj; bo każde zwycięztwo demokracji przyspiesza wyzwolenie Polski; bo Sznajde ufał sprawie i wierzył w braterstwo ludów.

Dobiła go choroba stęsknionych tułaczy: anewryzm serca. Zostawił żonę i syna; a synowi za całą, ale wielką spuściznę sieroty: czestne imie i przykład Rodzica.

Obchód pogrzebowy odbył się w kościele parafialnym S° Jana w Grenelle. Szli za trumną Członkowie Towarz. D. P stare i młode tułactwo, oraz uczniowie polskiéj szkoły batiniolskiéj, która od początku swego miała w umarłym prawego i gorliwego członka rady szkolnéj. Na cmentarzu Montmartre, obok grobu w którym już kilku braci naszych spoczywa, Członek T. D. P. Jenerał Ludwik Mierosławski, żegnając gorącą przemową towarzysza zasad i broni, tak zakończył:

« Pośle znojów i walki, westchnień i żalów naszych! znowuś w przedniéj straży, bo wstąpiłeś do krainy gdzie się proces Ojczyzny w ostatniéj rozstrzyga instancji. Stańże przed Sędzią ludów jako parlamentarz, z dłonią przyrosłą do ciernistéj rękojeści, i wyżal przed nim co my tu w obronie rozkazów jego cierpimy, bo nas Piłaty jego wcale słuchać nie chcą. Wszakżeś weń wierzył, kiedyś kazał dywizji całéj uklęknąć na huk armat pruskich pod Waghaeusel, zrywając się mnie ku pomocy; więc i on ci uwierzy! Pokaż mu blizny z wojen napoleońskich; niech się palcem dotknie śladu grotów ułańz pod Dębego, śladu kul jegierskidh z pod Wokrzewnicy, i tych marszczy wyoranych troskami wygnania, i tych żeber połamanych zdradą niemiecką, i téj piersi co pękła jak granat od anewryzmu, od bicia polskiego serca. Niechajże, jak mędrzec po rytach obelisku, Mistrz sprawiedliwości domaca się po ciele twojém całéj legendy mąk naszych i świadectwa niezłomnéj wytrwałości naszéj.

«Dowódzco karabinjerów co przeparli ciaśninę Dębego pod gradem kartaczy, wymódl u Wszechwodza ostatnią szarżę na ciemiężców Polski, bo oto znowu stoimy bezczynnie, niby jazda pod ogniem. Mamyż tak do ostatniego wymrzéć bez odstrzału?

«Tém cię polecèniem żegnamy.»

Po Mierosławskim Xawery Godebski oddał hołd zasługom zmarłego i gorliwości o młodzież szkolną, a łza przyjaźni zrosiła twarz mówcy.

Nakoniec Antoni Gorecki wygłosił kilka jędrnych i stosownych zwrotek.

I my Ciebie żegnamy, spółpracowniku nasz i Bracie. Kości twoje spruchnieją w cudzéj ziemi; pamięć o Tobie Ojczyzna przechowa.

WIADOMOSCI.

Polska kongressowa. -Linja celna między Polską kongressową a Zabranemi prowincjami zniesioną będzie od 1go Stycznia 1851. « W ciągłéj troskliwości naszéj, mówi ukaz z 25 Pazdziernika 1850, o rozwinięcie handlu i przemysłu, uznaliśmy za dobre, dla większego ułatwienia tak zagranicznych, jako téż i wewnętrznych stosunków handlowych, pomiędzy wiernymi naszymi poddanymi cesarstwa rossyjskiego i królestwa polskiego, ustanowić dla cesarstwa i królestwa jednę wspólną taryffę celną, znosząc jednocześnie wewnętrzną między niemi linję celną.» W rzeczy zaś saméj, zniesienie to zada nie mały cios przemysłowi naszemu, który, po otwarciu granicy, nie potrafi wytrzymać konkurencji z Moskwą, gdzie pierwsze produkta są tańsze, a robotnicy są niewolnicy darmo pracujący. Że wszystkich fabryk królestwa jedynie sukienne utrzymać się będą mogły.

Najważniéjszy wszakże wzgląd, o którym Car zamilcza, jest polityczny. Szło przedewszystkiém o zniesienie odrębności Królestwa, zlanie go z Cesarstwem. Nastąpią zapewne wkrótce inne zmiany, zaciérające resztki téj odrębności. Jakoż czytamy w dziennikach niemieckich, iż Bank warszawski ma być zniesiony; Stowarzyszenie kredytowe ziemskie od r. 1852 inne otrzyma statuta; na miéjscu wójtów gminnych mają być zaprowadzone *prystawy*. Dzisiaj w każdéj gminie właściciel jest wójtem, czuwa nad bezpieczeństwem publiczném i uważa się za urzędnika administracyjnego i policyjnego; po zniesieniu téj instytucji, nastąpi system policyjny rossyjski. Duchowieństwu także mają odebrać dobra i przeznaczyć płacę ze skarbu; gminy w miarę liczby dusz i majątku opłacać będą osobny na to podatek. Srodek ten uczyni duchowieństwo zależne od rządu, a chociaż kościół katolicki w Polsce rosyjskiéj nie stoi pod synodem petersburskim, utraci tym sposobem swoje na pół wolne stanowisko. — Mówią również, iż ponieważ szlachta należenie swe do rewolucji odpokutowała już przez lat 19 przymuszoną służbą wojskową, ma być zupełnie od niéj wolną i stanąć w téj mierze na równi ze szlachtą rossyjską.

☞ Pierwszy numer Demokraty rozsyła się tym wszystkim, których adresa znane były Redakcji. Dla lepszego obznajmienia czytelników z treścią pisma naszego, Ner 2gi również wszystkim rozesłany będzie; Ner zaś 3ci i następne tym tylko którzy złożą prenumeratę. Kto więc nie chce doznać zwłoki w odebraniu Nru 3go i dalszych, wcześnie nadesłać winien prenumeratę pod jednym z adresów na czele dziennika wymienionych.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6.- W BRUXELLI.